

ANTYWĘGLOWY BAT JAK KONKLUZJE BAT

Najlepsze dostępne techniki... przepychania restrykcji kolaniem

WITOLD GALAZKA
wgalazka@gornicza.com.pl

Jednym z najwęższych przykładów stylu, w jakim ośrodki decyzyjne Unii Europejskiej postanowiły dokreślić antywęglową śrubę, było uchwalenie pod koniec kwietnia w Brukseli tzw. nowych konkluzji BAT.

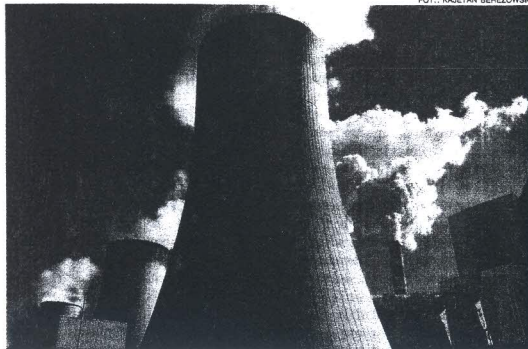
Normy emisji zanieczyszczeń, które mają zostać wprowadzone na ich podstawie, są tylko jednym z wielu składników prawa paraliżującego energetykę konwencjonalną w Europie. Już wcześniej zdawaliśmy sobie sprawę, że zostaną zastrzeżone. Otwarte pozostawało pytanie o skalę niekorzystnych dla węgla zmian.

Problem, który się pojawia, to nawet nie główne założenia polityki klimatycznej, ale to, że jest ona cały czas zmieniana i to tylko w kierunku dla węgla niekorzystnym. To, na co Polska godziła się w latach 2004-2014, jest teraz dalej zmieniane w nowych zapisach i prawdopodobnie będzie dalej wzmacniane, a energetyczne bloki węglowe będą wstrzymywane – diagnozował wiosną prof. Konrad Świrski z Instytutu Techniki Ciepłej Politechniki Warszawskiej, znawca rynku energii i transformacji energetycznej.

Jeszcze nie działa, a już do rewizji

Jak na dion w przypadku BAT widać, na czym polega naruszenie przez Komisję Europejską kruchej równowagi fair play w antywęglowej rozgrywce.

BAT to inaczej najlepsze dostępne techniki (z ang. Best Available Techniques), czyli takie rozwiązania praktyczne, które pozwalają obecnie na najniższe emisje zanieczyszczeń przemysłowych. Spis techniki i odnośnych norm (jako dokument referencyjny BAT) staje się składnikiem obowiązującego prawa na podstawie Dyrektywy PE i Rady UE nr 75 z listopada 2010 r. w sprawie emisji przemysłowych, która unieważniła wiele wcześniejszych dyrektyw (najstarsze obowiązywały od 1978 r.). Samo wdrażanie nowego prawa, które zobowiązuje m.in. do regularnych sprawozdań i przeglądów instalacji przemysłowych w państwach członkowskich oraz uzyskiwania obowiązkowych tzw. zezwoleń zintegrowanych, zaplanowano na co najmniej trzy lata. Kiedy po 2014 r. ledwie udało się mozolnie przenieść zmiany na prawodawstwa krajowe, Bruksela stwierdziła, że trzeba... zrewidować spis BAT, aby jeszcze efektywniej zadbać o czystość unijnego środowiska.



FOT.: KAJETAN BEREZOWSKI

Na modernizację KE pozostawiła tylko 4 lata. – Dostosowanie się będzie kosztować polską energetykę 10 mld zł. Nie zgadzamy się na takie podejście – ocenił Paweł Sałek, wiceminister środowiska, pełnomocnik rządu ds. polityki klimatycznej.

Elektrownie węglowe pod nóż

Szczególnie restrykcyjnie postanowiono potraktować tzw. duże obiekty spalania w energetyce, czyli po prostu elektrownie, elektrociepłownie, instalacje zgazowania węgla lub innych paliw, spalarnie odpadów (z wyjątkiem – nie bardzo wiadomo, dlaczego, co dość typowe dla unijnej legislacji – branży rafinerijnej). Pierwsze skrzypce w zastrzeżeniu norm zagrała oczywiście Komisja. Jej Dyrekcja Generalna ds. Środowiska zaproponowała tak śladowe limity emisji tlenków siarki, azotu i tlenku, że ich osiągnięcie będzie prawie niemożliwe nawet w najnowszych blokach węglowych. – Cel takiego działania wydaje się czysto polityczny, jest nim wyeliminowanie węgla, a nie poprawa jakości powietrza – obwiniał Janusz Olszowski, szef GIPH, podkreślając, że KE została na osłode furtkę: możliwość wyjątkowych zezwoleń mimo przekroczenia norm. Dla kogo? O tym już arbitralnie zdecydowały komisarze. – Elektrownie w całej Europie w krótkim okresie staną przed perspektywą likwidacji lub będą musiały czekać na przyznanie im uznaniowych derogacji – przewidywał Olszowski.

Jakby tego było mało, przed samym głosowaniem 28 kwietnia Bruksela dorzuciła jeszcze normy dla nowych substancji (rtęci, chlorowodoru, fluorowodoru i amoniaku), o których nie było wcześniej mowy. Najpierw aż 11 państw oprotowało żyłowanie norm dla tlenków azotu, potem wteż wobec nowego dokumentu BAT złożyły: Polska, Niemcy, Czechy, Bułgaria, Rumunia, Węgry, Finlandia i Słowacja. W tzw. nicejskim systemie obradowania (wymagającym konsensusu) taki sprzeciw stoperdowałby niefrasobliwie zmiany. Wtedy prawnicy Komisji Europejskiej orzekli, że trzeba stosować do głosowania system libelobski (w którym wniosek przechodzi, gdy ma poparcie krajów zamieszkanych przez co najmniej 65 proc. populacji UE).

Bo można poprosić o łaskę...

Gdy już witaliśmy się z wygraną, policzono, że za ostre normy BAT zagłosowali przedstawiciele 65,14 proc. unijnej ludności. Przedstawiciele Polski grożą zaskarżeniem decyzji do unijnego trybunału, tymczasem komisarze przygotowują już publikację nowych przepisów w Dzienniku Urzędowym UE. I pociesza ją, że rozumieją przecież trudną sytuację nowych, węglowych członków UE, dlatego zawsze mogą oni poprosić komisję o wyrażenie zgody na odstępstwo od norm...

LIKwidują I RATują

Ratownicy w SRK na co dzień wykonują działania likwidacyjne, prace kontrolne, profilaktyczne i zabezpieczające

KAJETAN BEREZOWSKI
kberzowski@gornicza.com.pl

Niosą pomoc załoga zakładów i kopalń należących do Spółki Restrukturyzacji Kopalni, ale w razie konieczności są gotowi interweniować w każdym zakładzie górniczym. Swoją siedzibę mają na terenie likwidowanej kopalni Centrum w Bytomiu.

Ponad 140 ratowników górniczych zabezpiecza wszystkie oddziały Spółki Restrukturyzacji Kopalni. Są wśród nich specjaliści z różnych dziedzin, m.in. ślusarze, cieśle, elektrycy. Na co dzień pracują przy działaniach likwidacyjnych, pracach kontrolnych, profilaktycznych i zabezpieczających. Zawsze jednak są gotowi do wspólnych działań ratowniczych.

Dysponujemy podstawowym sprzętem ratowniczym. Cała drużyna ratowników SRK liczy 144 osoby. 56 przypisanych jest bezpośrednio do stacji ratowniczej w kopalni Centrum – wyjątkowo Ireneusz Konopka, kierownik Stacji Ratownictwa Górniczego SRK.

W likwidowanych kopalniach – Boże Dary, Mysłowice, Jas-Mos, Pokój I, Brzeszcze Wschód, Anna oraz w Centralnym Zakładzie Odwadniania Kopalni w Czeladzi – pracują ratownicy-przewodnicy. W razie stwierdzenia zagrożenia prowadzą oni dyżurne zastępy ratownicze do miejsca wystąpienia zagrożenia.

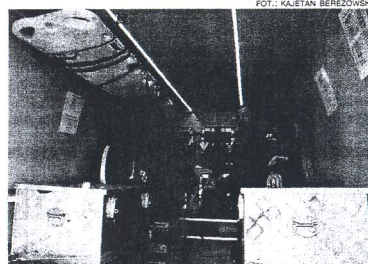
Dążymy do tego, aby każdy kierownik pogotowia, mający doзор nad dwoma zastępami, posiadał uprawnienia kierownika akcji na dole. Upoważnia do tego ukończony kurs specjalistyczny. Wówczas taka osoba może podjąć działania w I etapie akcji ratowniczej – dodaje Ireneusz Konopka.

Z tym kłopotów nie będzie. Drużyna ratownicza SRK to doświadczeni pracownicy. Najstarsi trafili do niej wraz z likwidowanymi kopalniami. Młodszy zgłosili się do pracy, przeszli badania, szkolenia i dysponują wymaganymi uprawnieniami. Średnia wieku oscyluje w okolicach 30 lat. Chętnie się szkółą biorąc udział w ćwicze-

niach w Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego i pełniąc tam dyżury.

– Powie ktoś, że mamy łatwe życie, bo w likwidowanych kopalniach nie ma wydobywania. To nieprawda. Jest cała masa pracy. Chrzest bojowy mieliśmy w tamtym roku w oddziale Boże Dary. W szybie peryferyjnym ruchu Staszic tuż na granicy z rejonem Boże Dary. Jako pierwsi dokonaliśmy penetracji zagrożonego wyrobiska wyprawdzając poszkodowanego. Uczestniczyliśmy ponadto w akcji ratowniczej w Zakładzie Górniczym Eko Plus w Bytomiu. Otwieraliśmy nieczynne wyrobiska, w Pompowni Głębinowej Niwka, wchodzącej w skład Centralnego Zakładu Odwadniania Kopalni. Zbierała się tam woda i zaczęto zalewać pompy w szybie. Wyrobisko należało otworzyć na zasadach akcji ratowniczej. Nasi ludzie zjechali w dół wyciągiem ratowniczym i usunęli awarię. W br. mamy zaplanowane kolejne podobne działania w podziemiach Pompowni Szombierki w Bytomiu wchodzącej w skład Centralnego Zakładu Odwadniania Kopalni, oraz w Oddziale Boże Dary. Wszystkie te roboty muszą być prowadzone na zasadach akcji ratowniczej i usunęli awarię. W br. mamy zaplanowane kolejne podobne działania w podziemiach Pompowni Szombierki w Bytomiu wchodzącej w skład Centralnego Zakładu Odwadniania Kopalni, oraz w Oddziale Boże Dary. Wszystkie te roboty muszą być prowadzone na zasadach akcji ratowniczej i usunęli awarię. W br. mamy zaplanowane kolejne podobne działania w podziemiach Pompowni Szombierki w Bytomiu wchodzącej w skład Centralnego Zakładu Odwadniania Kopalni, oraz w Oddziale Boże Dary. Wszystkie te roboty muszą być prowadzone na zasadach akcji ratowniczej i usunęli awarię.

Stacja Ratownictwa Górniczego w kopalni Centrum posiada również komorę ćwiczeń i wciąż uzupełnia własne zaplecze techniczne m.in. w pompy złączające spoiwa mineralne i sprzęt ratowniczy hydrauliczny. Na szczególną uwagę zasługują dwa nowoczesne wozy bojowe górniczego pogotowia ratowniczego wyposażone w podstawowy sprzęt do prowadzenia akcji zawałowych i pożarowych.

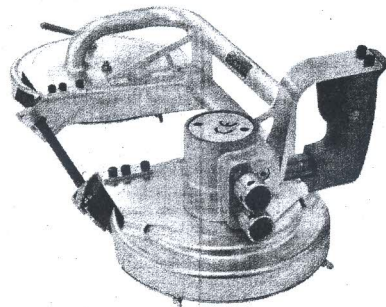


FOT.: KAJETAN BEREZOWSKI

Wozy bojowe ratowników górniczych SRK są wyposażone w niezbędny sprzęt potrzebny podczas akcji.

EMULSYJNA PIŁA TAŚMOWA SPITZNAS

Typ 5 6075 0010 – wersja dla górnictwa



Zasilanie emulcją 0,3% - 280 bar
Przekrój cięcia: 190 x 160 mm
Obudowa ze stali z powłoką cynkową



TRANSTOOLS Sp. z o.o.
20-211 Lublin, ul. Gospodarcza 29, tel. 81 444 31 05, www.transtools.pl

WOKÓŁ GÓRNICWA

GŁÓWNY INSTYTUT GÓRNICWA ROZPOCZĄŁ REALIZACJĘ PROJEKTU TERDUMP: „WSPÓLPRACA VŠB-TUO OSTRAWA/GIG KATOWICE W BADANIACH ZAPOŻAROWANYCH HAŁD PO OBU STRONACH WSPÓLNEJ GRANICY”.

Projekt jest realizowany w ramach programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska 2014-2020, a jego koordynatorem jest Uniwersytet Techniczny w Ostrawie. Składowiska odpadów powęglowych, nazywane zgodnie z obowiązującą aktualnie terminologią „objektami unieszkodliwiania odpadów wydobywczych”, a potocznie „hałdami”, to obiekty, na których składowane są odpady powęglowe, w tym skala płonna. Często, szczególnie w przypadku obiektów historycznych, są termicznie czynne ze względu na nieodpowiednią technologię składowania, co może stanowić zagrożenie dla otoczenia i utrudniać odzysk oraz ponowne wykorzystanie znajdującego się w nich surowca. Celem projektu, w ramach szeroko rozumianej współpracy pomiędzy Uniwersyte-tem Technicznym w Ostrawie i Głównym Instytutem Górnictwa w Katowicach, jest rozwiązanie problemu oceny emisji z termicznie czynnych hałd w rejonach przygranicznych metodami i procedurami porównywalnymi dla obu partnerów projektu: polskiego i czeskiego. – Jakość powietrza na terenach przygranicznych jest integralnie powiązana z jego obiegami i systemem cyrku-



lacji, który nie zatrzymuje się na granicy państwa. Dlatego projekt pozwoli również odpowiedzieć na pytanie, jaki wpływ na stan jakości powietrza mogą mieć zanieczyszczenia substancjami niebezpiecznymi, pochodzącymi z aktywnych termicznie hałd po obu stronach granicy. Zjawiska pożarowe rozwijające się w obrębie hałd to przede wszystkim wzrost emisji tlenku i dwutlenku węgla, lotnych związków organicznych, węglowodorów aromatycznych oraz pyłu, w tym PM10. Zagrożenie, jakie stwarzają one dla obszarów otaczających zwałowisko oraz zamieszkujących je ludzi, wymaga często podejmowania natychmiastowych środków zaradczych po to, by ugasić powstały pożar. Zespoły badawcze GIG i Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie będą ściśle współpracować dla ustalenia jednolitych metod pomiaru i pobierania próbek w terenie, ich przygotowania oraz procedur analitycznych – mówi dr Leszek Drobek, kierownik projektu. Na terenie wybranych hałd prowadzić będziemy stały monitoring i opracujemy specjalne modele propagacji emisji w zależności od kierunku wiatru. Na tej podstawie przygotowane zostaną zalecenia techniczne oraz propozycje uregulowań prawnych. Wyniki monitorowania i analiz, które zostaną udostępnione właścicielom i użytkownikom zapożarowanych składowisk, pozwolą na lepsze zarządzanie takimi obiektami oraz minimalizację ich potencjalnie negatywnego wpływu na środowisko.